

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina śląska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

11-go marca: Róży, Franciszki.

Wschód słońca:

godz. 6 minut 27

Zachód słońca:

godz. 5 min 54

Unia słowiańska:

11-go marca: Ludostawa.

Mowa posła Kulerskiego,

wygodzona w parlamencie niemieckim dnia 21 lutego, motywująca wniosek posła Chrzczanowskiego i towarzyszy dotyczący ustanowienia Izby robotniczych.

Mości panowie! Gdzie tylko chodzi o obronę interesów robotników, tam zawsze w obronie ich występować będziemy. Dowodem tego wniosek, który dzisiaj pod obrady przychodzi. Wniosek nasz, tak samo jak inne podobne wnioski, ma spowodować rząd, by przedsięwziął cokolwiek bądź w myśl wyrażonych w nim żądań.

Mości panowie! Nie zamierzamy upierać się przy jakimkolwiek kierunku, ale kroczyć będziemy przy załatwieniu tej kwestii wszelkimi drogami, które są możliwe, aby tylko uzyskać coś pozytywnego.

Mości panowie, w tak zwanych »rozporządzeniach z lutego« powiedziano: że w celu utrzymania pokoju pomiędzy robotnikami a pracodawcami, ustanowionymi być mają przepisy prawne co do formy, w jakiej robotnicy, przez reprezentantów posiadających ich zaufanie, mają brać udział w uregulowaniu wspólnych stosunków i w pertraktacjach tak z pracodawcami jak i z organami rządowymi. Przez urządzenie podobne ma być robotnikom dana sposobność do wytaczania w sposób spokojny wszelkich skarg, aby rząd był w możności informowania się ustawicznie o stosunkach robotniczych i zachowania z nimi czucia. W rozporządzeniach tych jest zdaniem moim zawarta po części obietnica ustanowienia Izby robotniczych. Cóż zdziałał jednakże dotychczas rząd, aby dopełnić tych obietnic? Skonstatować niestety muszę, że rząd nie zrobił nic pod tym względem; sprawa ustanowienia Izby robotniczych na krok nie postąpiła.

Sprawę tę poruszano tutaj z wielu stron w latach ubiegłych kilkakrotnie; centrum wniosło w roku 1895 interpelację i zażądało wyjaśnienia ze strony rządu pod tym względem; kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył wtedy, że prace przedwstępne nie postąpiły jeszcze tak daleko, aby można przedłożyć je do uchwały.

Do dzisiaj jeszcze nie wyszedł rząd z stadium rozpatrywania i nic pod tym względem nie uczynił. Sprawę tę poruszało ciągle stronnictwo socjalno-demokratyczne. Wnioski Lieber-Hitzego, Rösickego i Pachnickego przyszły w roku 1899 pod obrady; wszystko to jednak nie wywarło na rząd żadnego wpływu, a przynajmniej wpływu, jakiego wnioskodawcy spodziewali się. Zdało się, że rząd boi się uczynić cośkolwiek na tej drodze. Dowodem tego jest zdaniem moim zachowanie się rządu w obec strajku w okolicach Ruhr. Bo rzeczywiście przypuszczać można, że rząd ma obawę przed panami przedsiębiorcami, przed kapitałem; gdyby tak nie było, to taki pan Kirdorff nie byłby się obszedł tak bez litości z p. ministrem Hammersteinem, który w obec Polaków znajduje zawsze ciętą odpowiedź, ani też p. minister Möller nie byłby się nasłuchiwał takich komplementów od pana przedsiębiorcy.

Pomimo tej obawy rządu przed przedsiębiorcami i przed kapitałem, musimy domagać się od niego Izby robotniczych. Rząd raz musi skończyć prace

przygotowawcze i dojść musimy do rezultatów pozytywnych, do urządzenia Izby robotniczych.

Pod tym względem liczne już kraje świecą nam przykładem. Jeden z mówców np. zauważył słusznie, że w Belgii istnieją już radcy robotniczy, których zadanie jest mniej więcej takie same, jakiego u nas mają dopełniać izby robotnicze; izby robotnicze mamy w Niderlandach, podobne urządzenie mamy w Anglii, takie same w Szwajcarii, za cofanej pod wielu względami, dalej w Ameryce. Nie umiem więc wytłomaczyć sobie powodu, dla którego nie miałyby być możliwym w wielkiem państwie niemieckiem to, co w innych państwach już istnieje. Mamy już przecież izby kupieckie, izby rzemieślnicze, mamy izby rolnicze, dla czego by nie można utworzyć izby robotniczych. Stan robotniczy uważamy za równouprawniony, z tego więc powodu żądamy stanowczo, by równouprawnieniu temu dano wyraz przez utworzenie izby robotniczych, ku obronie interesów robotników. Kwestję utworzenia izby robotniczych uważamy po części także jako kwestję obrony robotnika. M. p. praca robotnika jest zdaniem moim podstawą ekonomicznego życia; produkuje on pracą swą wiele. Czemżeby były przemysłowe przedsiębiorstwa bez tej pracy? Czemże fabryki, czem kopalnie? Wszystko to bez pracy robotnika nie miałyby żadnej wartości, bo właściwą wartość nadaje im dopiero ta praca. Czy nie jest słusznym, aby wobec tego stworzyć dla niego odpowiednią reprezentację?

Z drugiej strony robotnik jest pod względem ekonomicznym stroną słabszą i dla tego już należy wiaść go w obronę. Izby robotnicze, jak to już wyżej powiedziałem, uważam za instytucję, które w pierwszej linii robotnika mają brać w obronę. Zadaniem izby robotniczych ma być, przynajmniej wedle naszego życzenia:

1) Zestawienie wiadomości o stosunkach dotyczących pracy, życia i mieszkania robotnika.

2) Kontrola nad wykonywaniem prawa o ochronie robotnika.

3) W izbach robotniczych mają być rozpatrywane skargi i życzenia robotników, a zdaniem moim, gdyby izby robotnicze istniały już dzisiaj, do strajku w okęgach Ruhr nie byłoby przyszło.

Z zupełną słusnością powiedział jeden z poprzednich mówców, że rząd przyczynił się także po części do wybuchu strajku nad Ruhr, ponieważ nie postarał się, aby stworzyć instytucję izby robotniczych.

4) Izby robotnicze mają się dalej starać o załagodzenie sporów pomiędzy pracodawcami a robotnikami; mają więc odgrywać niejako rolę sądów polubowych.

5) Izdom robotniczym ma przysługiwać prawo omawiania wniosków rządowych, n. p. wniosków dotyczących podniesienia przemysłu, dalej ma im przysługiwać prawo omawiania projektów do praw, które odnoszą się przede wszystkim do robotników. Mają mieć prawo współdziałania przy uchwalaniu podobnych praw.

Co zaś dotyczy organizacji, nie będę jej tutaj szczegółowo rozbiarał. Podstawę do utworzenia izby robotniczych, zdaniem naszym, powinny tworzyć wydziały robotnicze pojedynczych przedsiębiorstw. Życzymy sobie izb lokal-

nych, dalej izb okręgowych, a nareszcie państwowego urzędu robotniczego.

Ograniczam się na tych kilku słowach i powtarzam tylko, że wniosek nasz uważamy jedynie za pobudkę dla rządu, aby w tym kierunku jak najprędzej coś pozytywnego uczynił. (Brawo! w Kole polskiem.)

Memoryał komisji kolonizacyjnej.

W uzupełnieniu podanej przez nas przedwczoraj wiadomości podajemy jeszcze następujące szczegóły i uwagi za »Dzien. Pozn.«:

W końcu bieżącego tygodnia lub na początku przyszłego przyjdzie pod obrady etat komisji kolonizacyjnej, z którym komisja budżetowa już się załatwiła, polecając takowy do zatwierdzenia bez zmiany.

Do etatu tego dołączył rząd w dniach ostatnich sążnisiy memoriał o 380 wielkich stronicach. Memoriał ten, jak się łatwo domyśleć, w bardzo szczegółowych zapiskach statystycznych, w pochwalnym trzymaniu tonie, daje pogląd na działalność komisji.

Wykazuje on, że dotychczas z funduszu całkowitego komisji kolonizacyjnej, wydano na zakupno dóbr i włości ziemskich w Poznańskim i Prusach Zachodnich 280 milionów marek okrągło, z których przeszło 70 milionów wróciło do kasy komisji z wpłat, przez osadników uskuteczniionych.

Na zakupionych włościach osadzono dotąd około 10 000 rodzin, czyli licząc po 6 głów w przecięciu na rodzinę, mniej więcej 60 000 dusz. Z tych przecięć więcej niż trzecia część przypada na mieszkańców tubylczych obu prowincji.

Większa część majątków, nabytych w ostatnich mianowicie latach, pochodzi z rąk niemieckich, po części nawet z domen królewskich.

W ostatnim roku z rąk polskich wykupić zdołała komisja tylko 10 procent wszystkich nabytków. Znamieniem jest wyznanie komisji, że przeważna część tych nabytków odbywała się przy pomocy pośredników.

Ze sprawozdania wykazuje się też, że komisja odprzedawała osady po znacznie wyższej cenie, aniżeli je kupowała, tym też tylko sposobem przychodziła do pieniężnie zyskownych operacji. A chociaż tego nie przyznaje, stwierdza ona tem samem pewnik, że nie banki nasze konkurencyjne, jak twierdzi organa rządowe, ale komisja sama srukuje ceny ziemi w okolicach swoich operacji wiele nad wartość przeciętną.

Jeżeli się sprawozdanie rzeczzone odśloni z pochwalnej szaty, w którą jest przyodziane, to się pokazują różne strony ujemne, które, pominawszy usterki prawne i moralne całej instytucji i ekonomiczną jej działalność, w nieco odmiennem przedstawiają się świetle, jak to czyni memoriał rządowy.

O zatwierdzeniu przecież, zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej, tak etatu jak działalności i memoriału komisji kolonizacyjnej przez Izbę, wątpić nie można.

Tęzec karku.

Od pewnego czasu szerzy się na Górnym Śląsku, głównie w obwodzie przemysłowym, epidemicznie choroba, zwana tęcem karku. Według doniesień z Bytomia dotychczas 26 miejscowości jest objętych tą chorobą. Dzienniki polskie i niemieckie zajmują się oczywiście bardzo pilnie tę niezwykle epidemią, której z naszej strony należy się pewna uwaga.

Tęzec karku, »meningitis cerebro spinalis epidemica«, jest chorobą, którą znamy od początku ubiegłego wieku. W roku 1805 pojawiła się w Genewie. Oczywiście nie należy sądzić, jakoby wówczas tęzec po raz pierwszy się pojawił, ale dopiero w owym roku nad chorobą czyniono naukowe spostrzeżenia. W r. 1828 wybuchł tęzec karku w Westfalii, nie przybierając większych rozmiarów, które dopiero osiągnęła we Francji epidemia z r. 1837. W owych czasach pojawiał się tęzec karku także we Włoszech, Algierze, Hiszpanii, Szwecji i w północnej Ameryce, gdzie podczas wojny domowej w latach 1862 do 1864 zmarła na tę chorobę znaczna liczba osób. Równocześnie grasował tęzec karku na Śląsku pruskim, w Prusach Wschodnich i Zachodnich, tudzież w Niemczech środkowych. Od tego czasu ciągle prawie pojawiały się tu i owdzie wypadki tej choroby, która wogóle epidemicznie występuje dosyć rzadko, w każdym atoli razie wymaga uwagi ze strony władz sanitarnych. Górny Śląsk bywa dosyć częstym polem tej epidemii.

Choroba tęca występuje zwykle nagle w kilku godzinach, ale czasem objawy przedchorobowe trwają jeden lub dwa dni. Nastają dreszcze, wywołuje się wysoka gorączka, ból głowy z wymiotami. Gorączka w pierwszych dniach bywa zazwyczaj bardzo wysoka, później obniża się i następują nawet okresy wolne od niej. Już w pierwszych dniach występuje znamieną cechą tej choroby: tężenie karku. Powodem tężenia karku jest ściąganie się jego mięśni, które znowu następuje skutkiem zapalnego procesu opon mózgowych i przedłużonego mleczu paciierzowego. Mięśnie karku są na ucisk, a nawet dotykaniu bardzo czule. Tężenie mięśni karku wymaga się i obejmuje czasem sąsiednie grupy mięśni, a nawet i dalsze, wywołując w ten sposób ogólne kurcze.

Równocześnie powstaje nadzwyczajnie silny ból głowy, dochodzący często do takiej gwałtowności, że pacjent (chory) nagle krzyczy, albo popada z bólu w rodzaj obłędu. W ciężkich wypadkach objawy stają się coraz to groźniejszymi, występują gwałtowne bóle w krzyżach, kurcze w mięśniach szkieletu, utrudnienia w połykaniu, bolesność całej skóry, kurcze rozmaitego rodzaju. Obok w licznych wypadkach pojawiają się choroby towarzyszące, jak ropienie ucha środkowego, powodujące potem głuchotę, zapalenie oczu, prowadzące do oślepienia, tudzież inne objawy. Epidemia tęca karku nie obejmuje wielkiej liczby ludzi, ale za to procent śmiertelności jest bardzo znaczny, dochodzący przy epidemii lekkich do 30 procent, przy ciężkich do 72 proc. Zdarza się często, że pacjent, który się wyleczył z choroby tęca, mimo to nie odzyskuje zdrowia. Głuchota, ślepotą, chroniczne

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

zapalenie opony mózgowej, porażenia rozmaitego rodzaju pozostają po przebyciu tęczy karku i powodują powolną śmierć. Choroba ta nawiedza szczególnie dzieci we wieku od 5 do 15 lat; wykazy statystyczne z lat ostatnich zapisują na 121 wypadków tęcza karku 84 wypadki, które dotknięte zostały dziećmi, liczące od 5 do 15 lat życia. Ludzie dorośli po trzydziestym roku życia rzadko ulegają tej chorobie, która znowu częściej nawiedza mężczyzn niż kobiety. Tęcza karku jest chorobą zakaźną (zaraźliwą).

Polska.

Zabór pruski.

Hakatystyczna miarka

widocznie zaczyna się przebiegać. W dzisiejszym „Dzien. Pozn.” znajduje się ogłoszenie niemieckich agentów towarowych, którzy wypierają się współnictwa z poznańskim bractwem hakatystycznym, z powodu zalecania niemieckim agentom kupieckim, ażeby z Polakami nie utrzymywali żadnych stosunków.

A więc Niemcy i żydzi dopóty tolerują hakatystyczne zachcianki antypolskie, dopóki nie odbija się to na ich własnej skórze. Jaka stąd dla nas płynnie nauka, nie potrzebujemy dodawać.

Kara policyjna.

Czytamy w „Postępie”: Rzeczone pismo, które pierwsze podało wiadomość, że policja poznańska zamierza obdarzyć mandatami karnymi panie, które niosły wieńce podczas eksporty zwłok ś. p. Maksymiliana Jackowskiego, rzeczywiście miało dobre przecucie i wdech. Policja jakby na żądanie obdarzyła mandatami karnymi nie tylko panie, ale i panów, którzy nieśli wieńce z wstęgami białymi i czerwonymi, skazując każdego na trzy marki kary.

Kara za zabawę.

W zeszłym roku urządził, jak pisze „Gazeta Ostrowska”, p. Stefan Rowiński wycieczkę do Antonina z gronem pań ćwiczących, by się zabawić w zamkniętym kółku na łące. Ponieważ na łące podczas ćwiczeń i tańca byli goście nieproszeni, skazał sąd ławniczy pana Rowińskiego za „urządzenie publicznej zabawy bez zezwolenia policji” na 15 marek kary i kosztu.

Niebezpieczne pocztówki.

Pana J. Chociszewskiego uwiadomiono z Lipska — jak czytamy w „Lechu” — że termin w sprawie rewizji o karty pocztowe naznaczono na

dzień 30 maja rb. Oskarżony nie ma obowiązku przybycia osobiście na termin do Lipska. Prokurator wytoczył p. Ch. proces o trzy pocztówki: Wandę, Sobieską z synami, dwóch „Sokolów”. Podczas terminu przed Izbą karną w Gnieźnie prokurator stawiał wnioski, aby p. Ch. osadzono za wydawnictwo tych kart na pół roku w więzieniu, sąd przecież uwolnił oskarżonego od winy i kary. Prokurator założył rewizję do sądu rzeszy w Lipsku.

Wyrok.

Hrabina Szembekowa z Siemianic wytoczyła, jak wiadomo, swego czasu redakcyi „Kreuzburger Zeitung” proces o obrazę syna za artykuł, w którym gazeta ta ogłosiła, iż młody hr. S. rozdawał przeszłego roku polskie książki dzieciom szkolnym w Buczynie, radziła, by go za powtórnym pojawieniem się jego w temże mieście, poprostu — obito. (Sollte sich das junge fanatische polnische Gräfin wieder einmal hier zeigen, dann wäre es wohl angebracht, wenn demselben das Höslein recht straff gezogen und ihm die Polonisierungssucht gründlich ausgetrieben würde.)

Sąd kluczborski w groźbie tej dopatrzył się lekkiej obrazę i skazał redakcyę na zapłacenie 10 — wyraźnie dziesięciu marek kary.

Hr. Szembekowa przeciw temu wyrokowi założyła rewizję.

W razie potwierdzenia wyroku w wyższej instancji (co się wprawdzie wydaje niemożliwym, choć dziś u nas nic niemożliwego niema) będzie mógł nie jeden, opierając się na nim, za skromną opłatą 10 mk. okupić wielką przyjemność, mianowicie: publicznego pogrożenia obiciem niemiłych sobie osób.

Zabór rosyjski.

Cyrograf.

jaki władze szkolne w Królestwie Polskim przedkładają rodzicom do podpisania — opiewa, jak następuje:

„Dowiedziawszy się, że syn mój w demonstracjach, które miały miejsce dnia 21 stycznia 1905 r. żadnego udziału nie brał i tylko przez swoją głupotę po pierwszej lekcji razem z drugimi kolegami poszedł prosto do domu, a więc jako nie przyjmujący udziału w rozruchach, jedynie samowolnie szkołę opuścił, pokornie proszę o ukaranie go, oraz proszę Waszą Ekscelencyę o przyjęcie go napowrót, chociażby pod warunkiem, że w przyszłości syn mój nie tylko nie będzie brał udziału w jakichkolwiek zebraniach, ale pod słowem honoru będzie się starał je wszelkimi sposobami uniesić (donosić o nich — przyp. Red.), za co osobiście ręczę.”

Policja warszawska bez butów.

„Dziennik Warszawski” donosi, że oberpolicmajster, Nolken, zwrócił się do władz o wyasygnowanie 15.646 rubli w celu rozdania stójkowym na kupno obuwia, gdyż otrzymywany przez nich z ramienia urzędowego dostawcy towar okazał się złego gatunku, i buty nie mogą wystarczyć na ustanowiony przeciąg czasu.

Przeciwko strajkom.

Arcybiskup warszawski, ks. Popiel, wydał list pasterski do robotników, wywołujący do zaniechania bezrobocia. List ten odczytano w niedzielę we wszystkich kościołach po nabożeństwie.

Wczoraj powrócili do pracy robotnicy i technicy gazowni miejskiej.

Wszystkie większe fabryki i zakłady przemysłowe zostały już uruchomione, z wyjątkiem nielicznej garstki fabryk pomniejszych, których właściciele nie spieszą się nazbyt z zawieraniem układów i wznowieniem roboty, gdyż wobec zastoju nie spodziewają się dostatecznego napływu zamówień.

Wiadomości ze świata.

Z rozpacz.

Zuchwały napad w pobliżu kościoła św. Jadwigi w Berlinie na woźnego „Banku Niemieckiego” wykonał przedsiębiorca budowlany John z Fürstenwalde, człowiek posiadający tam 34 kamienice i — milion długów. Położenie jego było rozpaczliwe, ponieważ w końcu lutego miał do zapłacenia liczne weksle i obligi; w rozpacz wykonał napad na woźnego Schmola, niosącego w miešku pół miliona marek, o czym John widocznie dowiedział się napróżd. Krewni Johna utrzymują, że czyn zbrodniczy wykonał w stanie chwilowego obłądu. Słusarz Jarius ze Szpandawy, który przytrzymał uciekającego Johna, otrzymał 100 mk. nagrody.

Koniec przyjaźni.

W całej Francji a zwłaszcza na prowincji toczy się obecnie żywa agitacja przeciw przymierz francusko-rosyjskiemu.

Komisja prasowa.

W petersburskich kołach dziennikarskich przypuszczają, że wyniku narad prasowych spodziewać się można nie wcześniej jak po upływie roku.

Zapowiedzi ruchów chłopskich.

„Morning Leader” donosi z Kopenhagi: Wedle doniesień z Rosji, w najbliższej przyszłości oczekują tam gro-

źnego ruchu między chłopstwem rosyjskiem.

Okropności walki.

Do „New York Herald” donoszą z Charbina: Najzaciętsza walka toczy się około mostu pod Mandiapu na południowy zachód od Mukdenu. Po obu stronach walczą z zapalczywością, bezprzykładną w dziejach wojen. Odpowiednie do tego są obustronne straty. Wszystkie rowy strzeleckie przepelnione są poległymi, a niema rąk do opatrzenia wszystkich rannych. Wielu z nich ginie od upływu krwi lub od mrozu.

Stracili nadzieję!

„Times” donosi z Petersburga, że w rosyjskim ministerstwie wojny panuje podobno usposobienie bardzo pesymistyczne. Słychać, że stracono tam już wszelką nadzieję ocalenia armii Kuropatkina.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Jak wiadomo, pod koniec zeszłego roku odbywały się w Bytomiu kursa szkolne dla policyantów z różnych miejscowości Górnego Śląska. Ponieważ, jak donoszą gazety niemieckie, szkoła ta wydała dobre rezultaty, więc w bieżącym roku zamierzają podobne kursa rozpocząć w Gliwicach od 16-go marca. W szkole tej nauczać będą inspektor policyjny Bender z Bytomia o „praktycznej policyi”, znany radca policyjny Mädler o „politycznej policyi” i radca miejski Schmidt z Król. Huty o „prawie policyjnym.”

— Górnośląski związek węglowy odbył w wtorek zebranie, na którym stwierdzono, że w miesiącach styczniu i lutym r. b. wysyłka węgla była o 30 proc. większa, aniżeli w tym samym czasie poprzedniego roku. Natomiast na miesiąc marzec przewidziano tylko nadwyżkę o 6 proc.

Ogromną nadwyżkę w styczniu i lutym oczywiście należy przypisać strajkowi westfalskiemu oraz rozruchom w Zagłębiu Dąbrowieckim i Królestwie wogóle, dokąd, jak wiadomo, wysyłano także dużo węgla śląskiego.

— Na poniedziałkowym posiedzeniu rady miejskiej obradowano nad etatem, z którym się atoli jeszcze nie załatwiono, tak że obywateli Katowic jeszcze trochę poczekać muszą, zanim się dowiedzą, ile będą musieli płacić podatków w bieżącym roku, lecz zniżki się pewnie nie doczekają. Udział radnych w zebraniu był bardzo słaby, i tak przy-

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

19) (Ciąg dalszy.)

Będę gonił zajace po polach, a sam, jak zajac, zmykał przed wierzycielami. Wszystko, wszystko dla niej uczynię!

Chciałem powiedzieć to panu Marcinowi, wyznać mu swoje myśli i postanowienia — ale nie! Lepiej niech mnie w tem wyręczy pani stryjenka. Niech swata; będzie w swoim żywiele.

Przejażdżka rzeczywiście mi pomogła. Powróciliśmy z panem Marcinem do domu i przepędziłem najmiłszy, najpiękniejszy dzień w swoim życiu.

Nie wyjeżdżaliśmy nigdzie, nie było gości, mogłem więc rozmawiać z panienkami, słuchać wesołego szczebiotu Joasi, patrzeć w śliczne oczy panny Krystyny.

Jeszcze trzy dni zabawiłem na wsi, trzy dni tylko... przeszedłem przez jedno polowanie z gończyymi i przez dwie wizyty w sąsiedztwie. Nie będę ci opowiadał szczegółów, bo z dziejami mojemu nie mają one bezpośredniego związku, a po drugie, pragnę już skończyć ten pamiętnik, czy księgę zwierzeń... jak wolisz.

Pożegnano mnie serdecznie, zapraszano, żebym niedługo przyjechał; pan Marcin żądał, abym mu to przyrzekł solennie.

Czy mam mówić, że dałem słowo z najgłębszym przekonaniem, że chyba śmierć jedna nie pozwoli mi go dotrzymać?

Odjeżdżając, uściśnąłem serdecznie drobną rączkę panny Krystyny i powiedziałem, że niedługo dam czekać na siebie.

Joasia spojrzała na mnie, lecz nie z uśmiechem, jak zwykle — przeciwnie, zdawało mi się, że w jej oczach dostrzegłem wyraz smutku, czy może współnie. Nie wiem.

Wsiadłem na wielki wóz drabiniasty; Maciej cmoknął na deresz. Jechaliśmy szybko. Białka została za mną daleko. Znow zobaczyłem brudne miasteczko, gadatliwą panią Mośkową, potem małą stacyjkę wlesie. Pociąg zaraz nadszedł, wskoczyłem do wagonu...

Skończona sielanka.

VI.

Stryjenka, gdy przyszedł do niej, zmierzyla mnie wzrokiem od stóp do głowy.

— Już? — rzekła, marszcząc trochę brwi.

— Tak, stryjenko, już, ale to tylko dlatego, żeby za parę tygodni było „jeszcze” potem znow jeszcze i tak do nieskończoności.

— Nayrawdę? — zapytała.

— Najzupełniej seryo.

— W takim razie witam cię, kochany kuzynku, serdecznie!

Ucałowałem jej ręce.

— Opowiadaj teraz — rzekła — wszystko po kolei, od początku, jak było... Jakże ci się podobała Białka?

— Panna Krystyna...

— Ja się o Białkę pytam.

— Prześlizna, zwłaszcza oczy... Jak żyć nie widziałem takich oczu.

— Ech! zdaje ci się tylko, coś osobliwego? czy jak oczy.

— Stryjenko, nie godzi się do prawdy!...

— Nie godzi! dobry sobie jesteś. Ja przecież znam Krysię doskonale: bardzo dobra i miła dziewczyna, ale przecież nie żaden fenomen.

— Jak, więc dla ciebie... Wiesz co, doprawdy, śmiać mi się chce!

— Z czego?

— Z twoich przechwałek.

— Alboż chwaliłem się kiedy?

— Przypomnij sobie naszą rozmowę przed wyjazdem twoim do Białki; może już zapomniałeś? jeżeli tak, gotowa jestem powtórzyć ją.

— Pamiętam aż do najdrobniejszych szczegółów.

— Zartowałeś sobie z niebezpieczeństwa; mówiłeś, że nie spotkałeś jeszcze na tym padole płaczu kobiety, która mogła zburzyć twój olimpijski spokój.

— Prawdę szczerą mówiłem.

— Ha! ha! a przecież! Gdzież to nie bywał, kochany kuzynku! Zwiedziłeś prawie całą Europę, znasz wszystkie wielkie miasta, wszystkie stolicy, nie mówię już o Warszawie, w której jesteś jak w domu. Spotykałeś tyle pięknych, tyle czarujących istot — i nie! Żadna nie stała się dla ciebie niebezpieczną.

— I to prawda — odrzekłem z westchnieniem.

— Przechodziłeś obojętnie obok najpiękniejszych, najwspanialszych kwiatów, aż nareszcie ujrzałeś dziką różyczkę w ustroniu...

— Tak jest, stryjenko, po co się mam zapierać? Tryumf stryjenki jest zupełny. Straciłem spokój, straciłem

dawną swobodę... Powróciłem do domu, ale myśli moje, cała moja dusza zostały tam daleko... przy niej...

— Widzę, że albo bardzo dobrze grasz przede mną komedję, albo też jesteś naprawdę zakochany.

— Nie ośmieliłbym się żartować ze stryjenki; jestem bardzo zakochany jak student.

— I cóż myślisz dalej?

— Myślę złożyć swoje losy w ręce stryjenki.

— Co?

— Niech stryjenka wyświadczy mi tę łaskę i zechce pojechać do Białki, pomóż mi, pomówi z rodzicami panny Krystyny... Niech mi pozwolą być i starać się... Na teraz nie żądam nic więcej.

— Ależ mój drogi, to moje marzenie! Będę szczęśliwa, gdy cię ujrę już jako człowieka żonatego, ojca rodziny. Czas, czas wielki zerwać z brzydkim kawalerskim życiem. Weźmiesz panienkę śliczną, z zacnej rodziny, wychowaną w najlepszych zasadach. Ona ci życie opromieni, ozłoci. Doskonale wybór, doskonale! Czy zostaniesz u mnie na obiedzie? Zostań!

Chciałem się wymówić, ale nie dała mi przyjść do słowa.

— W tej chwili nakryją. Będziemy gawędzili. Wiesz co, że zupełnie inaczej teraz wyglądasz!

— Ja?

— Naturalnie. Dopiero powzięłeś zamiar ożenienia się, a już spoważniał. Lepiej ci z oczu patrzy. Wierz mi.

— Czy poprzednio źle mi patrzyło z oczu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

głosowaniu nad projektem magistratu, aby opłatę w szkołach średnich podwyższyć z 42 na 48 marek, brakło aż 12 radnych. Wniosek ten ostatecznie przeszedł pomimo oporu kilku radnych, którzy sprzeciwiali się podwyższeniu opłaty szkolnej w interesie stanu średniego i niższych urzędników. Tylko bardzo nieznaczna większość była za wnioskiem magistratu, a na taką decyzję wpłynęły zapewne nie mało wywody pierwszego burmistrza p. Pohlmana, który wykazywał, że wskutkiem podwyższenia opłaty w szkołach średnich miasto będzie miało o 3,000 marek rocznie więcej dochodu.

— W poniedziałek wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, że w parku miejskim koło Bugli popełniono morderstwo, gdyż znaleziono na ziemi w wielkiej kałuży krwi kawał mięsa, które uważano za ludzkie. Powiadomiono o tem policję, która natychmiast wysłała na miejsce kryminalnego wachmistrza. Ten zabrał ów tajemniczy kawał mięsa z sobą, które następnie podano badaniu i pokazało się, że była to — psia wątroba.

Roździeń. *Niebezpieczna wycieczka.* *«Sokolów».* Około 30 członków roździeńskiego *«Sokoła»* urządziło 4 września zeszłego roku wycieczkę do pobliskiego lasku, zabierając z sobą lance do ćwiczeń w celu zrobienia zdjęcia fotograficznego całej grupy. Wracających spotkał żandarm, a skutkiem tego było, że prezes towarzystwa p. Badura otrzymał policyjny mandat karny na 5 mk, ponieważ wycieczkę *«Sokolów»* uznano za pochód publiczny. Przeciwko temu mandatowi założył p. Badura protest do sądu ławniczego, który atoli karę policyjną podwyższył na 10 mk, i dopiero Izba karna w Bytomiu uwolniła p. Badurę od winy i kary, uznając, że *«Sokol»* nie urządził publicznego pochodu, ponieważ szli drogą prywatną. Oskarżonego bronił p. mecenas Wnukowski z Bytomia.

Referując o powyższej sprawie, katowicki *«Oberschl. Tageblatt»* dodaje od siebie:

«Czy policja szopienicka i sąd ławniczy w Katowicach są rzeczywiście tego zdania, że takimi środkami *«zapędy polskości»* można unicestwić?»

Laurahuta. W poniedziałek wieczorem napadło dwóch opryszków pod mostem kolejowym w pobliżu dworca górnika Pawłowskiego i żonę. Napastnicy najpierw sponiewierali i ciężko pokaleczyli Pawłowskiego, poczem rzucili się na jego żonę, którą również ciężko poturbowali. Napastników udało się jeszcze tego samego wieczora wyśledzić, tak że nie minie ich surowa lecz zasłużona kara. — Już to w naszej Laurahucie bezpieczeństwo publiczne bardzo lichy wygląda, tak że wychodząc wieczorem niepewnym się jest swego życia.

Król. Huta. Na bytomskiej ulicy przejechała kolejka elektryczna robotnika Jończyka. W jaki sposób dostał on się pod koła kolejki, dotąd nie wiadomo, bezprzytomnego i ciężko poranionego na głowie i piersiach znaleźli ludzie na ulicy i zawiadomili o wypadku policję, lecz trwało blisko godzinę, zanim przybył wóz lazaretowy i zabrał rannego. Jończyk dotąd jeszcze nie odzyskał przytomności, tak że nie można się na razie dowiedzieć, w jaki sposób poniósł nieszczęście.

Bytom. Naprawy stosunków pracy domagają się tutejsi pomocnicy malarscy i lakiernicy. Żądają oni 10-godzinnego dnia pracy i ustawili nową taryfę płacy. Dla pomocników poniżej lat 21 najniższy zarobek wynosić powinien 35 fen. na godzinę, dla starszych pomocników co najmniej 40 fen. na godzinę. Wreszcie żądają zupełnego zniesienia pracy na akord oraz pracy nocnej i niedzielnej. Ta nowa taryfa ma być zaprowadzona z dniem 1 maja r. b.

Lipiny. Walka policji tutejszej przeciwko niezdrowym mieszkaniom w piwnicach została obecnie po upływie blisko roku wreszcie zakończona. Przeciwno zakazowi policji zamieszkiwania w piwnicach wytoczyli odnośni właściciele domów cały szereg spraw przed sądem, który atoli wypadły na ich korzyść, gdyż sąd uznał, że mieszkania te nie odpowiadają przepisom policji budowlanej. — W Świętochłowicach policja również nakazała opróżnienie nieodpowiednich mieszkań w piwnicach.

Zaborze. W niedzielę urządził tutaj

przedstawienie wędrujący teatr germanizatorski, zwiący się ludowym, lecz jak donoszą gazety niemieckie, sala świeciła pustkami, ponieważ w tym samym czasie odbywało się w Zaborzu i okolicy aż 5 innych festynów niemieckich, do tego przy bezpłatnym wstępie, tak że ludzie już ani nie wiedzieli, gdzie się wybrać.

Tak to wciskają na każdym kroku ludowi polskiemu sławetną kulturę niemiecką. Niemieckich zabaw i *«festów»* odbywa się bez liku, lecz na polskie zabawy nie chcą pozwolić, obawiając się niby to zakłócenia spokoju publicznego, a jeżeli pozwolą raz kiedyś po różnych korowodach, to zaraz też wysyłają policyantów i żandarmów do dozoru tańczących, jak gdyby już nawet taniec polski mógł zachwiać podwalinami potężnego państwa pruskiego.

Facibórz. Tutejsza centrowa *«Ob. Volksztg.»* w korespondencji z *«Pawłowa»* umieszcza sprawozdanie z niedzielnego posiedzenia tamtejszego towarzystwa robotniczego. W referacie swym zaznacza korespondent *«Oberschl. Volksztg.»*, że p. przewodniczący po przedstawieniu owych panujących stosunków w świecie jak i w kościele przystąpił do omawiania bliżej korespondencji z *«Górnoślązaka»*, którąśmy o tamtejszym *«Arbeitervereine»* umieścili. Ponieważ nie byliśmy w tej korespondencji bardzo hojni w pochwałach dla związku berlińskiego, więc też nic dziwnego, że nam się coś oberwało. Korespondent *«Oberschl. Volkszeitung»* twierdzi z całą arogancją, że wywody nasze były śmieszne i beczelne. Zamiast korespondencyę naszą rozbiierać rzeczowo, rzuca na nas oszczerstwami, niczem nieuzasadnionymi. Jest to najłatwiej, bo nie potrzeba mózgu natężyć. Zaznaczyć możemy, że podobne frazesy mało delikatne nie przyczynia się wcale do podniesienia opinii o wychwalanej centrowej tolerancji i o ich wolnościowych poglądach politycznych, lecz zadośćkuntują w jeszcze jaskrawszy sposób zaciekłość centrową, która tak daleko się już posuwa, że znaczy piętnem zarozumiałości i beczelności każdego, który się w zupełności nie godzi na ich zdanie.

Przecież żyjemy w wieku XX, w wieku wolności i kultury, zatem nie wypada wymagać od nas, abyśmy się stali centrowymi niewolnikami myślenia. Jesteśmy już dość dojrzałymi, by mózgi rozróżnić, co dla nas jest korzystnym lub obojętnym. A ponieważ uważamy, że *«Verband berliński»* nie wiele korzyści przynosi swym członkom, a wprost szkodliwym jest pod względem narodowym dla Polaków, więc nikt nie może od nas wymagać, tem mniej raciborska *«Oberschl. Volks.»*, byśmy się zapalali do związku berlińskiego, związku na wskroś niemieckiego, stojącego pod wpływem niemiecko-centrowym.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Ruch oskrzydlaający.

Petersburg. Krwawa walka nie ustaje, przeciwnie staje się coraz bardziej zaciętą. Rosyjanie zwrócili swoje skrzydła ku północy i stoją obecnie równolegle z kolumną japońską, która wykonuje ruch oskrzydlaający. Obaj przeciwnicy uparcie trwają na swoich stanowiskach. Codziennie napływają jeńcy japońscy. W ciągu dnia stoczono znów walkę pod Jahuantun, na drodze do Simminting. Ubiegłej nocy zaatakowali Japończycy ponownie oddział Rennekampfa, wózw Kutulin i pozycje w pobliżu pagórka Putiłowskiego.

Mukden. (Doniesienie Biura Reutera, godz. 7 rano.) Japończycy wykonują dalej ruch osadniczący. Japońskie oddziały posuwają się ku Tielinowi. Tymczasem Rosyjanie atakują dalej front japoński. W niedzielę w nocy zaatakowali Japończycy Szahopu, Ozdagu i Kondolizan od wschodu. W centrum obie strony utrzymują się na swoich stanowiskach atoli na południowym zachodzie Rosyjanie cofają się na swoją drugą linię.

Paryż. *«Journal»* zamieszcza następującą depeszę swego sprawozdawcy z placu boju: Mukden, d. 7 b. m. godzina 7 wieczor: Wczoraj bez przerwy rozgrywały się ataki i kontrataki. Japoń-

czycy zdobyli z powrotem Dasziczao, którą im Rosyjanie odebrali. Wszystkie wsie na zachód od Mukdenu są spustoszone. Nad rzeką Huhn wojsko generała Zapińskiego odparło kilka silnych ataków japońskich. Po każdym ataku Rosyjanie gromadzili zwłoki japońskie, przysypywali je ziemią i tworzyli w ten sposób szańce. O godzinie 5 wieczór Japończycy, po zaciętej walce, poczęli wypierać Rosyan na północny wschód od Mukdenu. Wówczas cztery pułki syberyjskie, pomimo silnego ognia, rzuciły się na nieprzyjaciela, i udało się im wstrzymać pochód Japończyków. Walka ta bez wątpienia potrwa całą noc. — Obustronne straty są większe, niż były pod Liaojanem.

Krytyczny moment dla Japończyków.

Londyn. *«Times»* donosi, że zdaniem angielskich kół wojskowych Japończycy zużyli już wszystkie swoje rezerwy. Gdyby generał Kuropatkin teraz rzucił wszystkie swoje siły przeciwko centrum japońskiemu, mógłby ją przebić i w ten sposób rozczepić armię marszałka Ojamy na dwie części. Dalej donosi *«Times»*, że także oficerowie japońscy przyznają, że Rosyjanie biją się z rozpaczliwą walecznością i że z tego powodu obustronne straty są ogromne.

Odwrot Rosyan na całej linii.

Londyn. Do *«Daily Telegraph»* donoszą z Tokio z 7 b. m.: Według depeszy z Inkau zdaje się, że główne siły Rosyan koło Fuszana cofają się ku Tienlinowi. Straty są znaczne. Wszystkie oddziały rosyjskie pomocnicze wysłano przez Mukden na północ. Kuropatkin przenosi swą główną kwaterę. Japońskie lewe skrzydło po zaciętej walce w poniedziałek rozłożyło swą kwaterę na północ od Mukdenu. W niedzielę oddział kawalerii japońskiej zderzył się z oddziałem rosyjskim, liczącym więcej niż 1000 kozaków koło Jenkatu o 25 mil ang. na północ od Sinmintin. Rosyjanie zbiegli i pozostawili wiele trupów. Lewe skrzydło tylnej straży Kuropatkina, złożone z 20.000 ludzi wyborowego wojska cofa się.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z Tokio, że Rosyjanie przygotowują się już do odwrotu z Mukdenu i Feszunu po Tielin. Na lewym skrzydle centrum rosyjskiego Japończycy odnieśli zwycięstwo. Słychać, że silne kolumny japońskie zamierzają przeciąć kolej żelazną na północ od Mukdenu i tem samym linię odwrotną Rosyan.

Korespondent *«Daily Telegraphu»* donosi, że według zgodnych doniesień chińskich, odwrot Rosyan z Mukdenu jest w pełnym biegu. Rosyjanie, cofając się, palą za sobą wszystkie wsie i miasteczka chińskie. Jeden z pułków rosyjskich stracił miał w bitwie 20 oficerów i 600 ludzi.

Berlin. Dziś nadeszły tu bardzo niepomyślne wieści o sytuacji Rosyan pod Mukdenem. Między innymi donoszą, że generał Kuropatkin już nie opuszcza swego pociągu kolejowego, który ma odwieźć go do Tielinu. Większą część amunicji nagromadzonej w Mukdenie Rosyjanie zabrali ze sobą.

Olbrzymie straty.

Paryż. Korespondent *«Echo de Paris»* donosi z Petersburga, że w generalnym sztabie rosyjskim przyznają, iż dotychczasowe straty Rosyan w walkach około Mukdenu wynoszą 27,000 ludzi Korpusy XI i VII mają być częściowo zniesione.

Niewiarogodne raporty.

Berlin. Z Tokio donoszą do *«Localanzeigera»*: Oglaszane w Petersburgu raporty generała Kuropatkina o odparciu ataków japońskich wywołują tutaj wielkie zdziwienie, wszystkie bowiem doniesienie generałów japońskich donoszą o bezustannych sukcesach Japończyków i o zdobywaniu coraz dalszego terenu.

Uchwały ziemian.

Moskwa. Moskiewskie Towarzystwo rolnicze uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu następującą rezolucję: Niezadowolone w Rosji wywołane zostało samowolą rządu i klęskami ekonomicznymi ostatnich lat. Wobec faktu, że niezadowolone to ogarnęło już bardzo szerokie koła ludności miejskiej i wiejskiej, Towarzystwo rolnicze nie może milczeć. Wyraża więc nasamprzód głębokie swoje oburzenie na zieludzką samowolę czynownictwa, które morduje spokojnych robotników, idących w spo-

sób lojalny do cara, aby prosić o przyznanie im praw ludzkich i polepszenie bytu. Z obecnego położenia niema innej drogi wyjścia, jak natychmiastowe zwołanie zgromadzenia konstytucyjnego. Uchwałę tę postanowiono rozesłać wszystkim pismom, ziemstwow i gminom.

Nominacya hr. Solskiego.

Petersburg. Sekretarz stanu, hr. Dymitr M. Solski, mianowany został przewodniczącym rady ministrów, o ile car sam nie będzie mógł na niej przewodniczyć.

Berlin. *«Localanzeiger»* donosi z Petersburga, że Witte uważał nominację hr. Solskiego na stanowisko, które on sam mógł zająć, za dowód nieufności cara dla siebie i dlatego wniósł na jego ręce o swoją dymisyę.

Z Warszawy.

Lwów. Do *«Słowa Polskiego»* donoszą z Warszawy, że ruch przeciw szkole rosyjskiej szerzy się po wsiach imponująco. Jak się korespondent dowiaduje, obywatele ziemscy z Siedleckiego, gdzie strajk rolny głównie się ujawnia, rozpoczęli energiczne starania w Petersburgu w sprawie pozwoleń na zjazd ziemian w Warszawie, celem omówienia najbardziej piekących kwestyi zawodowych.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Kółko towarzyskie odbędzie posiedzenie w niedzielę 12 marca o godz. 5½ wieczorem w sokołni przy ul. Heiduckiej nr. 48 w podwórzu na lewo. Program porządku dziennego będzie przy rozpoczęciu posiedzenia ogłoszony. Liczny udział członków jest pożądanym. Goście mile widziani. Zarząd.

Bierutów. Posiedzenie Związku pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca po południu o godz. 6 w lokalu p. Nowaka. Szanownych członków prosimy o liczne przybycie. Zarząd.

Rozmaitości.

Grzeczny Jaś. Jaś wie, że przy obiedzie rozmawiać nie można, i że nie należy przeszkadzać starszym w rozmowie. Przyszłszy raz do stołu, Jaś pyta cichutko mamy:

— Mamo, czy mogę coś powiedzieć?

— Mówiłam ci, Jasiu, tyle razy, że przy stole nic się nie opowiada.

— Ale, mamusiu, tylko jedno słóweczko?

— Ani słóweczka! Widzisz, że teraz rozmawiają starsi.

Jaś siada cichutko i tylko od czasu do czasu rzuca oczyma ku drzwiom. Obiad zbliża się ku końcowi, a i wreszcie zaciekawiona mama pyta:

— No, moje dziecko, coś takiego chciał powiedzieć?

— Chciałem tylko powiedzieć, że w pokoju z wanną pękła rura i woda się już leje przez drzwi...

Wszyscy zrywają się od stołu, jak wysadzeni sprężyną, i na odchodnym rzucają grzecznemu Jasiowi:

— A czemuż od razu nie mówił tego, smarkaczul...

Taka to sprawiedliwość.

Nadesłane.

W Zależu objąłem oprócz innych agencję na *«Górnoślązaka»* i proszę wiarusów, żeby przez liczne zamówienie u mnie *«Górnoślązaka»* jak i dopomoczenia mi w pozyskaniu nowych zwolenników jak najbardziej mnie popierali. Będę się starał gazetę zawsze regularnie każdemu do domu dostarczyć.

Franciszek Jurczyk,
Zależe, Kaiser Wilhelmstr. 13, II piętro.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 5 marca (Ceny targowe)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenigach za 100 kg.		
	pląkny	średni	połed.
Pszenna biała	17,40	16,80	16,30
Pszenna żółta	17,30	16,70	16,20
Zyto	13,50	13,20	12,70
Jęczmień	16,00	14,80	13,80
Owies	14,80	14,20	13,70
Groch <i>«Viktoria»</i>	19,00	17,00	15,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Z giełdy pieniężnej.

Austriackie banknoty 100 koron 85,15 m.
Ros. banknoty (ruble) 100 rubl. 216,05 m.

ZŁOTY MEDAL
ST. LOUIS 1904.



Dnia 15-go marca 1905 r.
będę obecny
w Katowicach w klinice knaps-afowej,
dnia 16-go i 17-go marca r. b.
w Gliwicach w klinice ócz
do wyrobienia pacjentom zupełnie naturalnych
ócz sztucznych.
Fr. Ad. Müller, artysta na oczy z Wiesbadenu.
Specjalność: Müller'a „Reform“-oczy.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, 1
udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych
w nim pieniędzy 3% za tygodniowym wy-
powiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wy-
powiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedz.
Od 1-3 włącznie oblicza się procenta za cały
miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.
Z dalekich stron, jak z Westfalii, Nadrenii i t. d.
można przysłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen.
za odnośnienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci
od 50 fen.

Bank otwarty od 8-12 przed południem
i od 2-4 po południu.

Szanownym Rodakom z Bottropu, Dellwig i okolicy
donoszę uprzejmie, że przeprowadziłem

księgarnię polską

do Bottropu, ul. Główna (Hauptstr.) nr. 30 obok pana
Szczotoka, dawniejszy skład Obgen-Rheim. Mam teraz wielki
wybór w wszystkich towarach, które sprowadziłem z polskich
fabryk. W nadziei, że szan. Rodacy tak daleko jak dotąd po-
trzebne towary u mnie zakupywać będą, jako u Rodaka tylko
jednego w tej branży, pozostaję

z szacunkiem

Ludwik Trzoska

Bottrop, Hauptstr. nr. 30.

Szanownych Braci Rodaków uwiadomiam uprzejmie,
że własnym nakładem wydałem książeczkę do na-
bożeństwa poświęconą czci św. Józefa pod tytułem:

„Chwała św. Józefa“.

Książeczka ułożona jest bardzo treściwie, znajdują
się w niej modlitwy poranne, wieczorne, dwa sposoby
słuchania Mszy św., modlitwy do Spowiedzi i Komunii
św., niespory na cześć św. Józefa, modlitwy, do których
Ojcowie święci nadali liczne odpusty, Litanie, Psalmi,
Godzinki, piękne rozmyślenia na cały miesiąc marzec,
Nowenna, piękne przykłady, pieśni o św. Józefie.

„Chwała św. Józef“ znajdować się powinna w każ-
dej katolickiej Rodzinie, szczególnie polecam takową
członkom Towarzystw robotniczych; pięknym podarkiem
i pamiątką jest dla nowożeńców i dzieciak przystępują-
cych do pierwszej Komunii św.

Cena w rozmaitych opłatach od 1,00 do 5,00 mk.
Kto nadesła 1,20 mk. w znaczkach pocztowych, otrzyma
takową franko. Przy zamówieniu większej ilości i od-
sprzedającym znaczny rabat.

Upraszam Braci Rodaków o poparcie przez liczne
zamówienia. Adresować proszę:

Księgarnia „Górnoślązaka“, Katowice OS.

Baczność!

Domy, grunta i budowiska

w różnych miejscowościach: w Laurahucie,
Bańgowie, Mikołowie, Wyrach i w oko-
licy Rybnika, bardzo dobre grunta, ziemia
wszędzie przeważnie pszenna, a spodem dobra
głina, są pod korzystnymi warunkami do nabycia u

Józefa Małolepszego

w Katowicach, ul. Holcego nr. 19.

Bank ludowy

w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego
przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej
marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym

3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznym

3% za wypowiedzeniem trzydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie
dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako
członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i
Świąt; godziny kasowe od 8-12 przed poł. i od 2 do
5 popołudniu.

SPOŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4 1/2 i 5 od sta, zależnie
od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod
korzystnymi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

**Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem
niedzieli i świąt) od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Budowniczy

Kazimierz Siersch w Bytomiu

ul. Klukowiecka 10. Telefon 1452

wykonuje wszelkie prace techniczne,
jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy,

statyczne obliczenia i t. d.

Podjęmę się

zupelnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuję nadzór nad
wykonaniem wszelkich prac budowlanych.

Ceny bardzo umiarkowane.

Palacze i znawcy znakomitych papierosów
pala tylko
Specjalności
rosyjskiej
fabryki papierosów
„ABUR“
w Poznaniu
Wszędzie
do nabycia!

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codziennie od 8-12 i od 2-4 wyjąwszy
niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za
ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem.

Od 1-3-go włącznie oblicza się procent za cały
miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

PALMIN
najlepsze masło roślinne
Najlepsze do gotowania,
smażenia i pieczenia. Oszczędza się 60%
naprzec. masła

Wskazuje prace, udziela wszelkiej
informacji każdemu przyjezdnemu

Restauracja czysto polska

Berlin, Kolzmarkstr. 11 5 minut od dworca
śląskiego.

Kuchnia polska.

Antoni Miedziński
gospodarz.

Ozdobą każdego domu pol-
skiego są

obrazy narodowe

Trzy obrazy narodowe, pięknie
wykonane, w kolorach:
Jan Sobieski, Tadeusz Ko-
ściuszko, książę Poniatowski
na koniach wysłali za 2,40
mk. franko za poprzednim na-
desłaniem pieniędzy lub dwa
za 1,60 mk.

W. Gozimirski

skład obrazów w Pakośol
Pakosch — Posen.

Masywnie budowany

DOM

z pomieszkaniem dla 4-5 ro-
dzin, ku temu 2 1/2 morgi roli
i 1/2 morgi łąki, także budynek
gospodarczy, jest w Czuch-
owie (pocztą Czerwionka) w po-
bliżu kopalni Dubeńsko-Gruber
z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli

Eduard Jurochnik

w Rybniku.

Dom i pole mam z wol-
nej ręki do sprze-
dania. Dom i stodoła nowo
wybudowane. Pola jest 11 1/2
morgi. W pobliżu tutejszego
katolickiego kościoła i kopalni
węglu „Emma“. Bliższych wia-
domości udzieli

Franciszka Hałas

w Radlinie p. Wodzisławiem.

Dom w Szopienicach

nowo masywnie budowany, dwu-
piętrowy o 10 pomieszkaniach
z stodołą i chlewem, 10 morg.
roli i 1/2 morgi z budowlami jest
z wolnej ręki zaraz do sprzed.
Bliższych wiadomości udzieli

Jan Bańczyk w Rożdżeniu,

ul. Hutnicza (Hüttenstr.) 12.

Sklep

z pomieszkaniem, warsztatem,
i stajnią, bardzo wygodny dla
rzeźnika, jest w moim domu,
położonym w środku wsi, zaraz
do wynajęcia.

Jan Kanla

mistrz piekarski w Dąbie.

W tylnym domu w dawniej-
szej wili dr. Heina w Siemiano-
wicach jest

mieszkanie

dla woźnicy z stajnią, remizą
na powozy i górą na siano i słomę
zaraz lub od 1-go kwietnia
r. b. do wynajęcia.

Hermann Kalus, Laurahuta.

Poszukuję

pomocnika ogrodniczego.
Pensja miesięczna 10 rubli
i całkowite utrzymanie — po-
dróż będzie zwrócona.

Dr. Karol Zawada,
ogród pomologiczny
w Częstochowie.

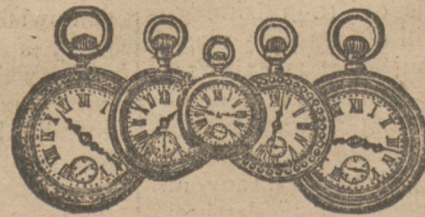
Bięgly

drogerzysta

z 10-letnią praktyką, posiada-
jący dobre referencje, poszu-
kuje od 1-go kwietnia rb. sto-
sownego miejsca, najchętniej na
Śląsku. — Łaskawe oferty pod
lit. W. S. przyjmuje ekspedy-
cja „Górnoślązaka“.

By osiągnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na mi-
nutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną
gwarancję. Obawy nie ma żadnej, bo to, co się podobad
nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba
się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, to trudno, ten sam
sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne

męskie kluczykowe lub
rem., z złotymi b: zega-
mi cylindry na 6 kamie-
ni lepsze 10 mk.

Zegarki nikielowe
po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem
brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenigów, lepsze nikielowane po 1,00, 1,25,
1,50, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stepowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracji bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuterię, także skrzypce, flety, klarnety,
harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanterijne
wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görschen, Bz. Posen.